

„Magiczne graffiti”

Szkoła w mieście. Korytarze przepełnione nastolatkami. Hałas. Dyrektor zatrzymujący goniących się uczniów. Na ławce siedzi paczka przyjaciół. To Ida, Kacper, Leon oraz rodzeństwo - Konrad i Olga. Rozmawiają o planach na wieczór.

- Może chodźmy do mnie, zamówimy pizzę i zagramy w Scrabble - zaproponowała Ida.

- Nie... zrobmy coś, czego nie robimy co tydzień. Zaczyna się weekend, jutro nie trzeba wstawać do szkoły - odparł Leon, poprawiając okulary, które nosi tylko dla lansu.

- Tato ma w garażu spraye, może... - powiedział Konrad.

To mogło oznaczać tylko jedno. Uśmiechy na twarzy i wspólny okrzyk - Graffiti!

- To, gdzie i na czym będziemy malować? - Kacper.

- Niedaleko stoi stary i nienależący do nikogo van, możemy go pomalować - rzucił Leon.

- To dobry pomysł. Zobaczymy się o 19:00 na miejscu - nikogo nie pytając o zdanie, oznajmiła Olga.

Rozmowę przerwał dzwonek. Przyjaciele udali się na lekcje.

Wieczór. Ida, Kacper i Leon czekają zniecierpliwieni w umówionym miejscu.

- Gdzie oni są? - zapytał Kacper.

- Spokojnie, zaraz przyjdą. O, widzisz! Idą! - odpowiedział Leon, jak zawsze opanowany.

- Czemu tak długo szliście?

- Nie narzekaj, patrz co mamy! - krzyknęła Olga, zbliżając się do chłopaków.

Olga i Konrad otworzyli plecaki, które wypełnione były kolorowymi sprayami.

- To co, zaczynamy? Co chcemy namalować? - zapytała podekscytowana Olga.

- Może każdy narysuje jakiś mały obrazek - zaproponowała Ida.

- Może namalujmy przejście do innego świata, każdy umieści w tym świecie, który będzie chciał - powiedział Konrad.

- Tak, to świetny pomysł - odparł Leon.

Reszta zgodziła się z Kacprem. Rozpoczęli malowanie. Każdy dodał coś od siebie. Przyjaciele ukończyli pracę, odsunęli się 5 kroków w tył i zaczęli się mu przyglądać.

- Nie sądzicie, że wygląda to niezwykle realistycznie? - zapytała dumnie Ida.

- Jakby dało się przejść na drugą stronę - odpowiedział Leon.

Leon wyciągnął rękę chcąc dotknąć graffiti, jakby chciał przedostać się przez ścianę vana. Przerażony chłopak natychmiast ją wyciągnął. Przyjaciele oniemieli. Każdy po kolei próbował włożyć rękę. Gdy nadszedł czas na Kacpra, Leon wepchnął go całego. Kacper wychylił się przez portal.

- Musicie to zobaczyć - powiedział śmiejąc się od ucha do ucha.

I ponownie zniknął. Przyjaciele niewiele myśląc weszli do magicznego portalu. Wszystkim odebrało dech w piersiach. Ujrzeni wielką polanę na wzgórzu, która otoczona była lasem. Robiło się ciemno, na horyzoncie było widać wysokie, oświetlone budowle.

- To jest niesamowite! - krzyknęła zachwycona Olga.

Reszta potwierdziła, dając znak głową.

- To co, wracamy już do domu? - zapytała lekko przerażona Ida.

- Ty się boisz? - powiedział Konrad, naśmiewając się z koleżanki.

- Wcale nie.

- To dobrze, bo zostaniemy jeszcze chwilę i rozejrzemy się po okolicy.

- Popatrzcie tam! W oddali między drzewami coś widać - wtrącił się Leon

- Też widzę! To chyba zamek! Chodźmy go zobaczyć! - powiedziała Olga.

Ruszyli przed siebie, przedzierając się przez gęsty las. Dotarli do fosy otaczającej ogromną budowlę, która miała cztery potężne wieże. We wnętrzu prawdopodobnie było wiele pomieszczeń, ponieważ od razu rzuciła im się w oczy ogromna ilość okien. Tuż za zamkiem usytuowano piękny ogród różany. Leon zauważył uchylone drzwi zamku, więc wszedł do środka. Zaraz za nim poszli pozostali. Ujrzeni wielkie pomieszczenie. Podłoga była drewniana, sufit biały, ale wisiały na nim olbrzymie żyrandole, a ściany pomalowano na piękny odcień beżu. Na nich wisiały obrazy, prawdopodobnie wiele warte, włożone były w złote ramy, przyozdobione kryształami. W kątach pokoju stały rzeźby przedstawiające rycerzy na koniach. Po prawej, jak i lewej stronie znajdowały się wejścia do innych pokoi, a

naprzeciwko drzwi były schody prowadzące na górę. Po prawej stronie znajdowało się przejście do kuchni, w której były drewniane szafki i stół z krzesłami. Z tego pomieszczenia można było przejść do biblioteki lub do innego, zamkniętego na głucho pokoju. Wejście po lewej prowadziło do salonu, który był przeszklony, i łazienki. U góry mieściły się sypialnie z osobnymi łazienkami oraz pokoje, do których nikt nie miał kluczy. Przyjaciele po zwiedzeniu zamku stwierdzili, że jest już bardzo ciemno i mogą zgubić się w lesie, więc zostaną tu na noc, a wczesnym rankiem ruszą do swoich domów. Każdy wybrał sobie pokój. Nagle Ida usłyszała skrzypienie podłogi i szepty dochodzące z dołu. Przekonana, że to jej przyjaciele, zeszła do kuchni. Ku swojemu zdumieniu ujrzała dwie obce dziewczyny, które równie zaskoczone patrzyły na Idę.

- Kim jesteście i co robicie? - spytała zdezorientowana Ida.

- To samo chciałybyśmy wiedzieć! - powiedziała jedna z dziewczyn.

- Razem z przyjaciółmi, Olgą, Leonem, Kacprem i Konradem, przechadzaliśmy się obok... A tak w ogóle, to nazywam się Ida - odpowiedziała.

- Ja jestem Maja - przedstawiła się jedna z dziewczyn.

- A ja Madzia. Co wy tu robicie? - powiedziała druga.

- To zabrzmiało dziwnie, ale namalowaliśmy sobie portal, weszliśmy do niego. Potem znaleźliśmy ten zamek. Zanim go zwiedziliśmy zrobiło się ciemno, więc postanowiliśmy tu zostać na noc. A wy?

- Siedzimy tu od trzech dni.

- Jak to możliwe, że was nie widzieliśmy?

- Cały dzień siedzieliśmy za półkami w bibliotece, szukając dokąd prowadzi rozwinięta włóczka - odparły dziewczyny.

- Po co? - odpowiedziała Ida.

- To ty nie wiesz? Jeżeli wejdiesz do tego domu, nie da się z niego wyjść, jeśli nie rozwiążesz zagadek, nie znajdziesz kluczy, odpowiedzi na pytania.

Ida szybko podeszła do drzwi i próbowała je otworzyć, ale dziewczyny miały rację. Pobiegnęła więc po resztę przyjaciół. Opowiedziała o dwóch poznanych dziewczynach i domu. Wszyscy zeszli do kuchni.

- I co robimy? Ile zagadek macie rozwiązanych? - zapytał zdenerwowany Kacper.

- Jedną, udało nam się otworzyć drzwi do biblioteki. A teraz próbowaliśmy się dowiedzieć dokąd prowadzi włóczka, ale wchodzi ona za regał - odpowiedziała załamana Maja.

- Chodźmy to zobaczyć - powiedział pocieszająco Leon.

Wszyscy podążyli za śladem włóczki, na drodze napotkali zrzuconą książkę. Ida podniosła ją i włożyła na puste miejsce na półce. Wtedy otworzyły się tajemne drzwi, wyglądające jak regał. Wszyscy weszli do pokoju włóczka prowadziła do małej postaci Elfa siedzącego na fotelu i dziergającego sweter.

- W końcu przyszliście! Tyle na was czekałem! - powiedział Elf, który wydawał się całkiem zabawny.

Stworek wziął druty do rąk, przykrył je swetrem, a gdy je odkrył, zamieniły się w klucz.

- Ma małą główkę, nóżkę i piętę. Drzwi nam otworzy, gdy są zamknięte!

Elf podskoczył i zniknął.

- Niewiele nam to pomogło. Wiadomo, że otworzy drzwi, ale które? W tym domu jest mnóstwo pokoi - stwierdził Kacper.

- Chyba trzeba wypróbować każde - odparła Maja.

- Widzicie główkę tego klucza? Ma kształt lwa - zauważył Leon.

- W salonie są drzwi z takim samym lwem. Chodźmy sprawdzić czy pasuje - powiedziała Maja.

Madzia podbiegła do drzwi, przekręciła klucz. Drzwi stanęły przed nimi otworem! Za drzwiami znajdowało się wejście do labiryntu, a na jego początku ktoś zostawił białą karteczkę z informacją, że w samym środku odnajdą kolejną wskazówkę.

- Ktoś ma odwagę tam wejść? To na pewno nie jest zwyczajny labirynt - powiedziała Madzia.

- Ja pójdę - odpowiedział pewnie Konrad, chcąc popisać się swoją odwagą.

- Oszalałeś? Idziemy wszyscy. Każdy będzie bronił każdego - Olga wybiła Konradowi nedorzeczny pomysł z głowy.

Weszli do labiryntu. Był zbudowany z roślin i kwiatów. Nagle wejście zarosło bluszczem, więc nie było już odwrotu. Postanowili za żadną cenę się nie rozdzielać. Idąc długą prostą drogą zauważyli, że tuż za nimi zaczyna zapadać się podłoga. Zaczęli szybko biec, skręcili w prawo, nie wiedząc czy to właściwa droga. Kacper się odwrócił i zobaczył, że podłoga się już

nie zapada, jednak nie mogli zawrócić, bo droga była kompletnie zniszczona. Poszli więc dalej, mijając kilka zakrętów. Za ostatnim spotkali Fauna.

- Dokąd zmierzacie? Zapytał z zaciekawieniem Faun.

- Do środka labiryntu - odpowiedziała Maja.

- To dlaczego chodzą w kółko? - spytał Faun, z przekąsem.

- Jak to? Może nam pomożesz? Wiesz, jak tam dojść? - zmartwiła się Madzia.

- Owszem, wiem. Pomogę wam. Takim jak mnie, nie wolno wchodzić tam, dokąd zmierzacie, więc pójdę z wami tylko przez chwilę - powiedział Faun.

- Dobrze - odparła Ida.

- Chodźcie za mną! - krzyknął Faun, obracając się w drugą stronę.

Stuknął dwa razy kopytkiem o podłogę, otworzyło się przejście ze schodami w dół. Wszyscy podążyli za stworzeniem. Szli przez podziemia, korytarze były podświetlone pochodniami. Zobaczyli w oddali światło, co oznaczało, że dochodzą do końca tunelu.

- Za tym zakrętem znajduje się cel waszej podróży - oznajmił Faun.

- Dziękujemy bardzo - podziękowała Maja.

Poszli w stronę wskazaną przez fauna i dotarli do środka labiryntu. W jego centralnym miejscu stała kamienna rzeźba przedstawiająca smoka, który w łapie trzymał diamentową różę. Madzia sięgnęła po kwiat, a wtedy smok zaczął się poruszać. Zrzucił z siebie kamienną skorupę i zionął ogniem.

- Jak śmiecie mnie budzić? - krzyknął Smok

- Przepraszam - wyszeptała Madzia.

Zdenerwowana dziewczyna nie wiedziała, co powiedzieć.

- Chcemy wiedzieć, jak wydostać się z labiryntu i zamku - wyjaśnił Kacper.

Smok chwilę pomyślał. Ponownie zionął i z ognia powstała postać. Miała nogi z drewna, a cała reszta płonęła.

- Zanieście ją tam, gdzie jej miejsce - powiedział Smok, niczego więcej nie dodając, po czym jak gdyby nigdy nic się nie wydarzyło, wrócił do swojej pierwotnej, kamiennej postaci.

Nagle wszyscy, wraz z ognistą postacią, znaleźli się w zamku, przy drzwiach salonu.

- Gdzie jest właściwe miejsce? - zaczęła zastanawiać się Ida.

Ognista postać nic nie odpowiedziała. Konrad zaczął rozglądać się po zamku. Reszta, widząc to, także zaczęła szukać jakiejś wskazówki, podpowiedzi. Olga zatrzymała się przy kominku, nigdzie wokół nie było drewna, ani śladu po nim. Zauważyła, że płomienna postać zaczyna wygasać, kazała jej zatem wejść do kominka. Wtedy ogień radośnie zamigotał, a dym poleciał w stronę drzwi wejściowych. Olga pobiegła i je otworzyła. Zawołała resztę przyjaciół. Cała paczka wybiegła uradowana z zamku. Maja i Madzia mieszkały w pobliżu, za to Kacper, Leon, Konrad, Olga i Ida wrócili do swojego świata. Rozemocjonowani całą sytuacją, pożegnali się i pobiegli do swoich domów. Ida przejęta podbiegła do mamy i zaczęła się tłumaczyć, dlaczego jej tak długo nie było. Mama nie kryła zdziwienia.

- Nie było cię zaledwie godzinę - powiedziała zaskoczona.

Ida zdała sobie sprawę, że w portalu czas mógł płynąć inaczej. Odwróciła się i pobiegła do pokoju. Wszystkim przyjaciołom należał się zasłużony odpoczynek...